

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów ćwierćrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnoszeniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Niep. Pocz. NMP.
W czwartek Leokadyi p. i m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 13 zachód. 4 33
Dziś dekl. księżycy 13 23 kulm. 10 10

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Arcybiskup o gazetach.

We warszawskim „Dzienniku Prawo” zamieścił Najprzewiel. ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa rozprawę o „sprawie ludowej”. We wywodach swoich ks. arcybiskup mówi także w obszernym ustępie o broszurach i gazetach ludowych, jako o czynnikach w życiu ludu i społeczeństwa niezmiernie ważnym.

Książka, lub gazeta, która wchodzi pod strzechę włościańską i robotniczą jest posłańcem dla ludu, który wymownie od najdosłowniejszego mówcy, przemawia do niego, poucza go o jego potrzebach, prawach i nadziejach. Lud słucha tych posłańców z chętnością, im zwięźlej i dobitniej do niego przemawiają, im więcej dotyczą spraw żywo lud obchodzących.

Wiedzą o tem stronnictwa przewrotowe (socjaliści) i dlatego w tę właśnie stronę uderzają najsilniej, podając w spewieniu pięknych słów truciznę, uśmierzając dusze wielu, a może tysięcy jednostek.

Jedna broszura socjalistyczna rzucana między lud, dotykająca zazwyczaj wszystkich główniejszych, większych jego bolączek i utrapień, zdolna jest wywołać w umyśle ludu rewolucyjne wstrząśnienia. Po przejściu takiej broszury przez wieś, nie się wprawdzie w tej wsi napozór nie zmieniło, ale to tylko

pozór, który niestety tak często myli tych, którzy właśnie przeciw tej agitacji socjalistycznej wystąpić powinni.

W gruncie rzeczy chłop lub robotnik, po przeczytaniu jednej takiej broszury, ulega wielokrotnie gruntownym przeobrażeniom wewnętrznym, zmienia się jego pogląd na otaczające go stosunki i na ludzi, wśród których pracuje i żyje.

Cóż na to począć?

Niektórzy, powiada ks. arcybiskup, przyzywają prokuraturę, by takie broszury i pisma konfiskowała, lecz byłaby to tylko ujemna strona pracy. Nie wystarczy taka ujemna strona, potrzeba jeszcze i potrzeba przedewszystkiem programu rzeczywistej dodatniej pracy. Jako myśl w najogólniejszych rysach nasuwa się konieczność zasady, by iść do ludu i to w tem znaczeniu, że się nietylko mówi o nim, ale także mówi z nim.

Potrzeba iść w lud ze słowem, ze słowem pisanem czy żywym, zbliżyć się do jego umysłu, dotknąć się jego ręki i serca; potrzeba obrać tę formę, jaką obiera wroga agitacja, a jeśli nie wolno naśladować jej celów, to za to należy brać wzór z jej skrętności, i prze-myślności.

Wśród środków pracy między ludem i dla ludu jedno z pierwszych miejsc zajmować winno rozszerzanie dobrych użytecznych broszur i gazet.

Tak oto polski arcybiskup mówi o gazetach. Dla tego czytelnicy kochani: agitujcie już teraz za „Gazetą Gdańską” na przyszły kwartał. Jak wiadomo, otrzyma każdy abonent „kalendarz Maryański”. „Gazeta Gdańska” kosztować będzie i nadal 1.25, z dostawą w dom przez listowego 1.49 mk.

Wojna Rosyi z Japonią?

Japonia się istotnie zbroi, powołuje armię pod broń, przewozi wojsko na stały ląd azjatycki, bada wybrzeża Kamczatki, wysadza tam wojsko, szpieguje uzbrojenia rosyjskiego portu wojennego Władywostoku. W Petersburgu krążyły o tem już czas dłuższy wieści po gazetach. Publiczność początkowo im nie wierzyła, sądząc, iż chodzi tutaj o straszenie jej, byle chętnie patrzyła na odbudowanie floty wojennej rosyjskiej w wielkim rozmiarze. Lecz rząd rosyjski już od dłuższego czasu wiedział dokładnie, że Japonia robi przygotowania wojenne.

Minister Kokowcew, wysłany do Charkowa, nie doszedł do porozumienia z Japonią.

Coraz więcej wiadomości nadchodzi, że Japończycy postępują sobie już tak, jakoby wojna była rozpoczęta.

„Now. Wremia” donosi z Władywostoku, że okręt wojenny japoński objechał całe wybrzeże Kamczatki i czynił wszędzie dokładne pomiary. W pobliżu Ochocka załoga statku wysiadła na ląd, wdarła się do wnętrza kraju i nawiązała stosunki z Tunguzami, którym oświadczyła, że niebawem przyjdzie do nowej wojny między Rosyą i Japonią, i że Kamczatka po wojnie będzie należała do Japonii. Wszystko to jest urzędownie stwierdzone.

Dlaczego Japonia pragnie drugiej wojny?

Japonia zwyciężyła Chiny, ale Rosya odebrała jej owoce tej wojny. Japonia musiała wydać zdobyty już Port Artura i półwysep Liaotung po to, by je pod koniec r. 1897 zajęła Rosya. Przygotowywała się potem Japonia do wojny

z Rosyą przez 7 lat, poczem w r. 1904 rozpoczęła ją i pokonała Rosyę. Ale pokój zawarty w angielskim mieście Portsmouth, zawiódł oczekiwania Japonii w wysokim stopniu. Nie dostała odszkodowania czyli kontrybucji wojennej, choć liczyła na te pieniądze, by pokryć wojenne wydatki. Wprawdzie zajęła Port Arthur i port Dalnyj, lecz nie zdołała wyprzeć Rosyi z północnej Mandżurii. Charkow został w rękach rosyjskich, wreszcie nawet Sachalinu nie zajęła w całości i połowę wyspy zatrzymała Rosya.

Japonia znowu pozornie pogodziła się z losem. Ale wzmocniła flotę i armię lądową. Pomnożyła koleje wiodące na przyszły plac boju. I teraz po czterech latach jest gotowa. Pragnie teraz zupełnie odrzucić Rosyę od Oceanu Spokojnego! W ten sposób najlepiej się zabezpiecza przed możliwym współdziałaniem Rosyi ze Stanami Zjednoczonymi przeciw Japonii. Jeżeli Rosya utraci Władywostok i Kamczatkę i jeżeli przestanie dotykać Oceanu Spokojnego, wówczas na tym Oceanie będą panowały tylko dwa mocarstwa: Japonia i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Z czasem może się rozegra o ten Ocean walka między Japonią i Stanami, lecz wtedy Japonia będzie spokojną o swoje plecy od strony Rosyi.

Co uczyni Austria wobec Rosyi?

Rosya się obawia i przygotowuje się na przypadek wojny z Austrią. Wzmocnia fortece i pomnaża wojsko w Król. Polskiem, a urzędników z tamąd chce wywieźć do głębi Rosyi, gdyż im nie dowierza. Już wysłała rozporządzenia.

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Książę Murad po tej podróży zajmował się także pojedynczymi naukami i w kiosku, nad słodkimi wodami, gdzie książę zwykle wiosną przepędzał, znajduje się wielki zbiór kart geograficznych. Podobnie książę zaczął się urządzać i ubierać po europejsku. Otaczał się francuzkami i niemieckimi robotnikami, którzy mu wszystko podług gustu europejskiego urządzać musieli. Miał u siebie ogrodnika Schlörfa, rzeźbiarza Ulricha, doktora Skander-Beja, hanowerczyka i stolarzy, Junga i Jenseana, którzy długo dla niego pod jego kierunkiem pracowali.

Gdy książę Murad używał upajających trunków i pieniądze wokoło siebie pełnymi rękami rozrzucał, brat Hamid postępował zupełnie inaczej. W wydatkach był oszczędny, nie lubił trunków i prowadził spokojne życie. Ponieważ był szczupły i chudy, uważano go jako chorowitego, oblicze jednak jego miało w sobie wyraz energii, do czego przyczyniały się także wydatny, armeńskoturecki nos, z mocnym czarnym zarostem i wielkie, ciemne oczy. Książę odznaczał się też niezwykłą siłą męskulów; człowieka łatwo w górę jedną ręką podnosił.

Do ulubionych zwierząt księcia, należała z pomiędzy wielu innych kakadu, z którą często bawił się całymi godzinami. Robiły mu także wiele przyjemności wypchane zwierzęta, węże i ładny zbiór motyli.

Szczególne jednak upodobanie znajdował książę Hamid w pięknej broni i zbrojownia jego była nadzwyczaj wielkiej wartości.

Po ojcu swoim Hamid odziedziczył mały pałac pod Kiahat-Hane, nad słodkimi wodami i znaczne grunty pod Maslakiem, gdzie niedawno sobie urządził willę, zupełnie podług swego gustu. Wszystko do niej sprowadzał z Europy, ogrody tu urządzone wspaniale a widoki ze wzgórków przepyszne. W jednym z ogrodów znajduje się cieplarnia, bogata ptaszarnia, wodotryski i ozdobny eimunluk*). Ogród haremu otoczony jest olbrzymim murem.

Wszedłszy do pałacu, naprzód dostajemy się do białej, białymi dębami meblami ubranej sali. Z tyłu schody prowadzą do podobnej, ale wokoło wyłożonej i złoceniem i złoceniem meblami przystrojonej, sali górnego piętra.

Na dole, po prawej stronie leży Selamluk Hamida, który się składa z 3, cienkimi ścianami oddzielonych od siebie, niewielkich pokoi, zastawionych meblami i różnego drzewa. Pierwszy

* Tak zowie się mały kiosk ogrodowy, z salą jadalną i gościnną.

pokój jest gabinet pracy, drugi pokój do ubrania się, trzeci sypialnia. Na lewo od sali leży podobnie białą przybrany haremlik, pokój sypialny i do ubierania się pani, główną-kadina zwanej

Na górze znajdują się na lewo od złotej sali, pokoje w stylu arabskim, podczas gdy na prawo leżące, są zastawione hebanowymi meblami.

Książę mieszkał w tych pokojach ze swoją kadina i dwójkiem dzieci, chłopcem i dziewczynką, zupełnie a la Francją, jak w Turcyi mówią, kiedy chcą wyrazić się o europejskim sposobie życia.

Książę Hamid jest surowy mahometanin, spełnia gorliwie wszystkie przepisy kościoła i chlubi się chętnie swą pobożnością. Jeśli się znajduje podczas nabożeństwa po za domem, idący za nim służący, rozciągają przed nim dywan i książę modli się, nie zwracając uwagi na lud.

Zadnego powiernika nie miał książę Hamid, gdy przeciwnie brat jego Murad trzymał dla swego towarzystwa francuza, pana Aimable, od czasu, jak sułtan Abdul-Azis zniósł surowe przepisy. Ze służby od dawnych czasów największem cieszył się zaufaniem Heszam. Później, jak zobaczymy, ściągął do swego domu szwagra, Nuri-Paszę. Ów Nuri-Pasza zaślubił siostrę księcia, Fatymę, gdy z drugą, księżniczką Refigą, ożenił się Eden-Pasza. Nuri został później marszałkiem pałacowym Murada.

Pewnego dnia, wkrótce po wizycie sułtanki Walidy u proroka, w porze południowej, zatrzymał się powóz przed małym pałacem księcia Murada. Sułtan ka wysiadła z powozu, udała się do pałacu i kazała zameldować o sobie marszałkowi dworu.

Kiedy szła do pokoi na górę, zdawała się być wielce wzburzoną. Miała na sobie kosztowną suknię z ciemnego aksamitu, która w ciężkich fałdach spadała z jej majestatycznej postaci. Twarz miała zakrytą i tylko oczy widać było.

Po względem ubioru całe państwo musiało ulegać jej woli; przepisów co do tego przestrzegała surowo, nie tylko w haremie sułtana, a i między wszystkimi kobietami całej Turcyi. Często wydawała rozporządzenia o grubości materii na zasłony, zabraniała noszenia trzewików na sposób europejski, chodzenia pieszko po ulicach, Pery, za trzymania się przed wystawami kupców europejskich i w ten sposób wykonywała pewną część władzy. Kobiety jednak tureckie tak samo umiały obchodzić rozporządzenia sułtanki Walidy, jak mężowie ich irady*) sułtana.

Skoro cesarzowa-matka weszła na schody, wyszedł naprzeciw niej książę Murad, ze wszelkimi oznakami głębokiego uszanowania i uległości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Tak zowią się urzędownie ogłaszane rozkazy sułtana.

Ważny obowiązek.

Piszą nam: Nie chcąc upaść pod naporem mocniejszych, muszą słabsi szukać siły w łączności i wzajemnym poparciu. Zasada ta jest jasna, a jednak nie przez każdego wykonywana; ztąd też płynie wiele złego dla naszego społeczeństwa. Najbardziej cierpi na tem nasz przemysł i handel. Smietanie z pracy wiejskiego i miejskiego społeczeństwa polskiego zbierają przeważnie żydzi. Położenie kupca i rzemieślnika polaka jest ciężkie, bo musi walczyć ze starym zagnieżdżonym przemysłem i handlem obcym. Walka ta nazywa się konkurencją, a jest tem cięższą, że obcy doznają wszelkiej opieki, a nawet pomocy pieniężnej, gdy tymczasem nasi, jedynie na siebie są wskazani. Pouczajmy się w tym kierunku nawzajem! Toć handel nasz i przemysł nie żąda od nas łaski. Nie! Wymagajmy w handlach polskich dobrego towaru, obsługi rzetelnej i skorej; złego towaru nie odbierajmy, ale nie żądajmy u swoich tego samego towaru w tańszej cenie, aniżeli u obcego, nie obmawiajcie swoich, że niechętni i niegrzeczni, bo przecież wiemy, że nasz handel i nasze rzemiosła mają rzetelnych i grzecznych przedstawicieli. Ubiegłą niedzielę jako trzecią przed gwiazdką nazywamy miedzianą. Życzymy naszym kupcom i przemysłowcom, aby niedziela przyszła i ostatnia były naprawdę dla nich srebrną i złotą. Stać się to może zaś tylko wtenczas, jeżeli każda polka, i każdy polak pamiętać będą przy zakupach o polskich firmach. W obec jawnej walki, jaką wypowiedzieli nam hakatyści pod hasłem „ausrotten“ powinniśmy koniecznie na to zważać i popierać o ile podobna tylko swoich, bo bez należytego poparcia w obecnych trudnych warunkach, kupiec i przemysłowiec nasz ostać się nie może.

Krótko więc mówiąc, potwarzamy: wymagaj bracie za swój grosz dobrego towaru i grzecznej usługi, ale zanoś też grosz Twój do niego. I tobie będzie z tem dobrze, będziemy mocni i bogaci i z pomocą Bożą przetrwamy największe biedy. Wzywam jeszcze, aby właśnie w obecnym czasie popierano przede wszystkim swoich. Mamy tu w Gdańsku kilka firm swojskich, które na poparcie zasługują. Wymieniać ich nie będziemy, każdy je zna. Przedewszystkiem jednak polecamy nowe przedsiębiorstwo p. Tylewskiej w Gdańsku przy Ketterhagergasse. Jestto skład cukierków, połączony równocześnie ze składem papieru do pisania, kart z widokami itd. itd.

Czyja wina?

O smutnych stósunkach w Galicyi pisze jedno z pism galicyjskich tak:

Bardzo to wygodnie i łatwo składać wszelką winę za niepowodzenia własne na — drugich. U nas w Galicyi wada ta w powszechnym jest zwyczaju. Lubimy oskarżać rząd, sejm, panów, naszą ziemię, nasz klimat. Kto winien naszej biedzie? Wszyscy inni, tylko nie my sami.

W szczególności zaś co do żydów jednoznaczne są zdania. Pan, chłop, ksiądz, rzemieślnik, robotnik, urzędnik, jednym słowem wszyscy wiele mamy im do zarzucenia. Gdzie się obrócić, kogo zapytać, wszędzie ta sama piosenka: żydzi temu winni — odzywają się zewsząd głosy — oni wszystkiemu zawładnęli, w ich rękach pieniądź, gazety polskie, handel, przemysł, miasta, nawet po wsiach coraz ich więcej, mają ziemię, mają fabryki, banki, giełdę, rządzą więc wszystkiemi.

Bez wątpienia, że to prawda. Pytanie tylko, kto temu winien? Czy żydzi? Z pewnością nie. Oni tylko korzystają z naszego lenistwa, z naszej ciemnoty i ślamazarności. Można podziwiać ich spryt, przebiegliwość, ale gniewać się o to trudno. Natomiast gniewać się i oskarżać musimy nas samych, że pozwalamy się żydom uprzedzać, co więcej, że im sami wszystko w ręce oddajemy.

Kto bowiem winien, że połowa większej własności ziemskiej w rękach żydowskich? Kto winien zżydzenia miast i upadkowi rzemiosł? Kto oddał tyle gospodarstw chłopskich żydom? Kto winien, że nawet na folwarkach kościelnych w niektórych miejscach panoszą się żydzi? Chyba sami żydzi najmniej. A handel wszelki czy sam

przeszedł w żydowskie ręce? Czy to żydzi otrzymali jaki patent na niego?

— Także nie...

Zasłanianie się wymówką, że bez żydów trudno się obejść w interesach, że to się dzieje z konieczności, że takie są u nas stósunki, nie jest wymówką, ale raczej pokrywką naszego lenistwa i bezradności. Gdyby tak było, to w krajach, gdzie żydów niema, powinien ustać wszelki handel i przemysł. Rzeczywiście atoli mówi, że to nieprawda, bo właśnie tam i handel i przemysł kwitnie w najlepsze, gdzie go żydzi nie prowadzą. Bez żydów obchodzą się dobrze nasi bracia w Poznańskim, owszem pozbyli się ich nawet w znacznej mierze, odbierając im handel. Skoro tedy można to było zrobić gdzieindziej, trzeba zrobić tak samo u nas.

Nie szukajmy więc winowajcy daleko, gdyż on jest blisko, my nim jesteśmy. Nasza bezradność, brak solidarności, ciemnota, to są najgorsze nasze wrogi!

Tak oto skarży się na żydów pismo galicyjskie. Widać, że w Galicyi musi licho wyglądać, skoro się tam tak na żydów skarży.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Rozpustnik Eulenburg, co to uprawiał sodomską rozpustę, a o którym świat już prawie zapominał, miał być kiedyś kanclerzem i to po kanclerzu Caprivim. Wykazuje się to z listu byłego admirała floty niemieckiej, Stoscha, który ogłosił niedawno w wydanej przez siebie książce profesor z wszechniwy w Heidelbergu, Oncken. Stosch pisał w tym liście, adresowanym 3 lipca 1894 roku, do ówczesnego przywódcy liberałów Bennigsen, że cesarz z kanclerza Capriviego nie jest zadowolony, i że pragnie zrobić kanclerzem młodszego człowieka, którego sobie upatrzył w ówczesnym hrabi Eulenburgu, który naówczas był posłem niemieckim we Wiedniu.

Dla czego Eulenburg kanclerzem nie został, tego niewiadomo. Wiadomo tylko, że Eulenburg przyczynił się do usunięcia Capriviego. Jak swego czasu gazety donosiły, nie został kanclerzem dla tego, że sam nim zostać nie chciał. On też pono głównie przyczynił się do tego, że kanclerzem po Caprivim został książę Hohenlohe.

— Etat pruski na rok 1909, to jest zestawienie dochodów i rozchodów, wykazuje podobno 90 do 100 milionów marek niedoboru. W jaki sposób ten niedobór zostanie pokryty, o tem na razie nie piszą, ale w każdym razie na kieszeniach obywateli się skrupi.

— Rząd niemiecki nie pozwala żydów prześladować. Radca sądowy Herr z Poznania został przesiedlony do Magdeburga za karę, że napisał książeczkę w której dowodzi, że żydzi są w Poznaniu szkodliwym dla niemieczyzny żywiołem.

Żydzi odwdzięczają się władzom niemieckim za to ich dobre serce, bo gdzie mogą łączą się z Niemcami przeciw polakom, zwłaszcza przy wyborach do rady miejskiej.

Mądry to naród. Widzą, że polacy zmądrzeli i ich popierać przestają, więc oddali się na usługi niemieckie, ażeby ze swoim handlem nie pobankrutować.

— Pan Napieralski sekretarzem parlamentu wybrany nie został. Brakło mu do większości jeszcze sześciu głosów. Pono rozniosła się pogłoska, że trzeci prezydent parlamentu złoży natychmiast urząd, gdyby polaka wybrano. Urządzono się więc w ten sposób, że nowy blok oddał głosy na polaka, ale nie na jednego, jeno na dwóch. Drugim był hr. Mielżyński. Skutkiem tego ani jeden, ani drugi większości nie otrzymali, a o to chodziło. Był wilk syty, i koza cała. Blok słowa bowiem dotrzymał, bo na polaków głosował, ale pomimo to polaka w zarządzie parlamentu nie będzie. Mniejsza o to. Nam nawet milej, że tam polaka nie będzie.

— Parlament zaczyna pracować. W piątek obradowali posłowie nad rozmaitemi sprawami. Pomiędzy innemi uchwalono przedłożyć traktaty handlowe z Anglią do 31 grudnia 1912 roku. Następnie obradowano nad wnioskiem o zaprowadzenie zabezpieczenia dla wdów i sierót. To zabezpieczenie miało być już zaprowadzone 1 kwietnia 1910, ale na wniosek ministra Delbrücka odłożono je o cały rok, a to z tego powodu,

że wówczas ma wejść w życie całe zlepzone prawodawstwo, dotyczące rozmaitych zabezpieczeń, a więc zabezpieczeń na starość i słabość, na przypadek choroby itd. itd. Parlament na to się zgodził, jeno domagał się od ministra, ażeby te ulepszenia, o które chodzi, jak najrychlej parlamentowi przedłożył, ażeby się znowu nie skończyło jeno na obietnicach.

— Podobno hodowla bydła i trzody chlewnej w państwie niemieckim są we wielkiem niebezpieczeństwie ze strony amerykańskiej. Gazety wielkich rólńków się o tem rozpisyją i podnoszą, że przy odnowieniu układów handlowych pomiędzy Niemcami a Ameryką zamierzają postępowcy, którzy są wrogami rolnictwa, domagać się otwarcia granic państwa niemieckiego dla amerykańskich wyrobów mięsnych.

Niewiedzieć oczywiście, ile w tej wiadomości jest prawdy, ale do tego nie dojdzie, bo terazniejszy nowy blok w parlamencie sprzyja sprawom niemieckiego rolnictwa i postara się o to, ażeby mu się ze strony zagraniczonej konkurencji krzywdy nie stała.

— Austria. Austriacki minister od zagranicznej polityki hr. Aehrenthal przybędzie ze swą małżonką do Berlina w odwiedziny do niemieckiego kanclerza. Obydwaj dostojnicy będą mówili ze sobą o wielkiej polityce światowej, a przede wszystkim europejskiej. Głównie będzie naturalnie chodziło o wzmożenie przymierza pomiędzy Niemcami a Austrią.

— Bułgaria. Do nowego politycznego związku bałkańskiego, o którym w zeszłym numerze się rozpisywaliśmy, zamierza wstąpić także Turcja. Pomiędzy Turcją a Bułgarią toczą się obecnie układy. Turcja żąda, ażeby w nowym związku bałkańskim miała pierwszeństwo, na co znowu Bułgaria i inne państwa przystać nie chcą, dodając, że w tym związku bałkańskim każde państwo ma posiadać równe prawa.

— Anglia. Angielski parlament zostanie 8 stycznia rozwiązany. Nowe wybory nastąpią już w 5 dni później, to jest 13 stycznia. W piątek odbyło się ostatnie posiedzenie, zamknięte mową o tronu. Mowę tę odczytał w zastępstwie króla kanclerz państwa angielskiego. Mowa w niej o tem, że stósunki Anglii z resztą państw europejskich są jak najlepsze, że niema mowy o wojnie, która zeszłego lata groziła wybuchem pomiędzy Austrią, Serbią i Rosją, że niebezpieczeństwo wojny usuwają coraz to więcej międzynarodowe sejmy polubowe, zaprowadzone pomiędzy Anglią a Niemcami, Szwecją, Norwegią, Szwajcaryą, Portugaliją i innemi mocarstwami. Te sądy wojen co prawda zupełnie nie kasują, ale w każdym razie dążą do tego, ażeby niebezpieczeństwa ich wybuchu ograniczać, i o ile podobna załatwiać zatargi pomiędzy państwami na drodze pokojowej.

W dalszym ciągu tej mowy stoi, że przyjaźń podbitych w Afryce narodów do Anglii jest jak najlepsza, że państwa te pod opieką Anglii połączyły się ze sobą w jeden wielki związek polityczny, który państwa te nawzajem umocni, i tem lepszą im zapewni przyszłość, wreszcie wspomina mowa tronowa o tem, że w zeszłym roku odbyła się w Londynie konferencya delegatów wszystkich państw, należących do Anglii, na której postanowiono na wypadek wojny dopomagać Anglii okrętami, ażeby zwiększyć jej potęgę, i uczynić Anglię niezwycięzoną.

Parlament zostanie rozwiązany wskutek kłótni, jaka wybuchła pomiędzy nim a Izba Panów. Owa Izba Panów, która składa się z rodowej starożytności, a więc książąt, hrabiów, szlachty z tytułu i z bogactw, nie zatwierdziła reformy podatkowej, przez parlament angielski przyjętej.

Przyszły parlament angielski ma wielkie znaczenie polityczne, bo gdyby do rządów przyszła partya konserwatywistów, to łatwo mogłaby wybuchnąć wojna pomiędzy Niemcami a Anglią, bo partya ta dąży do niej. Oprócz tego jest w partii konserwatywistów dużo zwolenników, domagających się zaprowadzenia ceł na towary obce. Anglia jest bowiem pewnie jedynym krajem w Europie, który dotąd na obce towary ceł nie zaprowadził. Obce towary zaczynają jednakowoż towarom angielskim robić coraz to większą konkurencję, i w naro-

dzie angielskim coraz liczeńszy jest zastęp tych ludzi, którzy cel się domagają ze względu na coraz większy brak pracy i na coraz to większą nędzę wśród robotników. Towary zagraniczne wypierają bowiem wyroby krajowe, ztąd jest w Anglii coraz to większy zastój w handlu i w przemyśle.

Gdyby te cła zaprowadzono, to dałyby się one przede wszystkim Niemcom we znaki, które wysyłają do Anglii rocznie za blisko 1300 mil. mk. towaru.

— Hiszpania. Wojska hiszpańskie wracają z pola wojny w państwie marokańskim. 13000 rezerwistów wraca do ojczyzny. Widać, że wojna się tam już skończyła.

Wiadomości kościelne.

— Monaster. Najstarszym kapłanem w państwie pruskim jest obecnie dziekan tumski ks. dr. Klemens Perger w Monasterze, który 19 listopada w pełni sił cielesnych obchodził 94 rok życia. Jubilat był przez długi czas posłem i prawą ręką zmarłego wodza centrowego dr. Windthorsta.

— Rzym. Z kół watykańskich wyszła wiadomość, że najbliższy konsystorz papieski odbędzie się dopiero około wielkanocy oraz, że Stany Zjednoczone nie otrzymają nowego kardynała, a to z dwóch przyczyn: Rzym jest w ambasadzie, którego z prałatów amerykańskich miałby odznaczyć tą godnością, a następnie musi brać wzgląd na prałatów kanadyjskich i w republikach łacińsko-amerykańskich, w których jest procentowo znacznie więcej katolików, a pomimo to nie mają kardynała.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 8. grudnia 1909

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 6. grudnia pod Toruniem 0,70, + pod Fordonem + 0,64, pod Chelmnem + 0,66, pod Grudziądem + 0,78, pod Kurzebrak + 0,96, pod Malborkiem + 0,84, pod Tczewem + 1,30, pod Schiewenhorst + 2,24

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Oziminy tegoroczne wypadły na ogół wiaływszy dobrze. Szczęściem dla nich, że śniegi stopniały, inaczej pod gęstym całunem śniegu, który spadł niespodzianie bez poprzedniego mrozu, byłoby niewątpliwie żyto wyginalo.

— W ciekawy sposób urządził pracę misyonarską niejaki Neumann, pastor jakiejś sekty z miasta Cannstadt. Przyjechał pewnego dnia do Gdańska, poszedł do pewnego biura na sąd i począł natarczywie wypytywać się urzędników, jaką religiję wyznają. Urzędnicy na ciekawego pastora patrzeli z początku pobłażliwemi oczyma w mniemaniu, że mają sprawę z człowiekiem, który wszystkich klepek w porządku niema. Gdy jednak pan pastor zaczął być coraz natarczywszy i dobrowolnie biura opuścić nie chciał, wyrzucono go przymusowo i oskarżono na sądzie.

Biedny pastor nie tylko żadnej owieczki na sądzie nie pozyskał, ale na dobitkę popaceruje na 6 tygodni do kozy, bo sąd uważał jego wizytę na sądzie za obrazę urzędników i najście domu. Będzie teraz nawracał dozorców więziennych, jeno tam nie będzie miał po temu wiele okazji, bo przez cały prawie dzień musi siedzieć w swej celi pod kluczem.

— Tegoroczne wakacje Bożego Narodzenia potrwać we wyższych i średnich zakładach szkolnych od 18 grudnia do 4 stycznia, zaś w szkołach ludowych od 24 grudnia do 2 stycznia.

— Ludzie mniej piwa piją. Statystyka to stwierdziła. Ilość warzonego i wypitego piwa była w roku 1908 mniejszą, aniżeli w roku 1907, chociaż podatki zaprowadzono dopiero w tym roku. Związek północnych browarów ogłasza, że ilość warzonego przez niego piwa wynosiła w roku 1907 46,36 milionów hektolitrow, w następnym roku 44,16 milionów, a więc już 2,2 milionów hektolitrow mniej. Śloda do wyrobu piwa zużyto mniej 489876 podwójnych centnarów. Z południowych Niemiec nadechodzą podobne wiadomości. I bawarczy, którzy bez piwa obyć się nie mogą, i piją je miejscami nawet na śniadanie w miejsce kawy, pili w roku

nie mniej piwa, aniżeli rok poprzednio. Widać że bieda w Niemczech jest coraz to większa, ztąd ludziska się ograniczają i pasa przyciągają.

— Zeszłej niedzieli były składy w Gdańsku pozamykane. Ale każdy kupiec przy ulicy Długiej uważał sobie za obowiązek okno swoje jak najwspanialej udekorować, ażeby się publiczności polecić ze zakupami gwiazdkowymi. Nadewszystko pięknie udekorowała swój skład kwiatów „firma Marya Lenz“, zamieniwszy go w prawdziwy ogród, arujący przepychem kwieciami i bogactwem barw.

— Oliwa. Przeniewierstwa dawniejszego kasyera gminy Friedricha dostały się w sobotę przed gdańskie sądy przysięgłych. Friedricha skazano na rok więzienia i policzono mu dwa miesiące, które odsiedział w śledztwie. Wyrok to stosunkowo bardzo łagodny, ale sąd ulitował się nad winowajcą, ponieważ okazał wielką skrucę i ponieważ się wykazało, że mając do wyżywienia żonę, dwoje dzieci, swych rodziców i ułomną siostrę, nie mógł wystać, jak na oliwskie stósunki, z pensyi, która w początkach wynosiła 1500, a później 1800 marek na miesiąc. Na dobitkę żona mu prawie bezustannie chorowała, leżała długi czas w klinice, co naturalnie dużo pieniędzy kosztowało.

Suma, którą sprzeniewierzył, wynosiła 5827,51 marek. Winowajca pracował przy gminie oliwskiej od 1 października 1903 roku. Przeniewierstwa swe rozpoczął w roku 1906. Z początku pokrywał je, ale później poczęły mu przerastać ponad głowę, tak że nie widząc wyjścia, sam się do nich na dniu 18 sierpnia b. r. przyznał, głównie dla tego, ażeby uzyskać dla siebie łagodniejszy wyrok.

Rzeczoznawca, którym był wyższy ksiązkowy z głównej kasy miejskiej w Gdańsku Haack, zważył część winy na zarząd gminy i oświadczył, że przeniewierstwa byłyby się już dawno wykryły i nie byłyby doszły do takiej sumy, gdyby się kasyera było częściej doglądało.

— Sopot. Ks. kanonik Spors z Gdańska wizytował w zeszły czwartek najstarszy kościół pod wezwaniem „Gwiazdy morza“. Po błogosławieństwie nastąpił egzamin dziatwy, w którym wzięły udział wszystkie dzieci wraz z nauczycielami swymi. Dzieci w katolickich w szkołach w Sopocie jest obecnie 995.

— Pod ciężarem ogromnych zasp śniegu uszkodzony został w kilku miejscach dach kościoła „Gwiazdy morza“. Wskutek koniecznych reperacji powstała naturalnie znaczna koszt.

— Kowal w powiecie gdańskie wyżyny. Na gospodarstwie Wiebego spaliła się doszczętnie masywna stodoła, wystawiona 2 1/2 roku temu. Straty są ogromne, ponieważ obok tegorocznych żniw stało tam pełno nowych, cennych maszyn rolniczych, które wszystkie stały się pastwą płomieni.

— Pelplin. Dominium w Klonówce lasza w niemieckich gazetach sprzedaż parceli lasu, obszaru około 28 mórg, zarosłego przeważnie sośniną, nadającą się na drzewo budulcowe. Nie można to było sprzedaż ogłosić w polskich gazetach? Klonówka należy jak wiadomo do rodziny Kalksteinów.

— Świecie. Tutejsza cukrownia, która do ostatnich czasów miała z materyalnemi trudnościami do walczenia, zaprowadziła rozmaite ulepszenia celem korzystniejszego rozwoju. Każdy dostawca buraków otrzymał dla zachęty 10 fen. za każdy dostawiony centnar buraków, i otrzyma latem za każdy mórg grantu, obsadzonego burakami, 30 marek dopłaty.

— Biłkowo. Wśród trzody chlewnej dziedzica Braunschweiga wybuchła zaraza.

— Malbork. Komitet, zarządzający 7 i 8 czerwca targ na konie zbytkowe, otrzymał pozwolenie do urzędzenia loteryi. Losy wolno rozpowszechniać w całej monarchii.

— Elbląg. Mordercy dr. Krausego, Stolzego wciąż jeszcze nie przytrzymało, chociaż na pochwylenie wyznaczono 1500 marek. Prokurator przypomniał znowu tę sprawę publiczności i zwraca uwagę na to, że Stolze kazał się w tym roku przez kwartał leczyć,

a ponieważ była to choroba, która się wraca, przeto łatwo być może, że morderca zgłosi się do jakiego szpitalu. Zwraca zatem zarządom szpitali uwagę na niego.

— Kwidzyn. Pod Montkami pojawiły się dwa wilki, które widocznie przeszły przez granicę Królestwa Polskiego.

— Chojnice. W tutejszej miejskiej kasie oszczędności wykryło się bardzo zgrabne oszustwo. Oto w roku 1907 przybył do Malachina do krewnych starzec, i doręczając im książeczkę oszczędności na 6000 marek, pytał ich, czy za te pieniądze chcą go do śmierci żywić. Krewni chętnie na to przystali i starzec, trąskliwie pielęgnowany, przeżył jeszcze pełne dwa lata. W tym roku zmarł. Gdy krewni po pogrzebie udali się jednak z książeczką do kasy oszczędności, wykazało się, że niebożczyk złożył w niej tylko 60 marek, z których zrobił 6000, dodawszy dwa zera. Sądom ziemskim niebożczyk się wymknął, nie ujdzie jednak sprawiedliwości Bożej na tamtym świecie.

— Chelmska. W tutejszej kasie chorych zaprowadzony zostanie wolny wybór lekarzy, tak że każdy chory będzie mógł chodzić do dowolnego lekarza. Koszta lekarskie podskoczą co prawda z 3800 na 4500 marek, ale za to lekarze, wiedząc teraz, że są zależni od chorych, będą niewątpliwie tem sumienniejsi chorych rewidowali.

— Brodnica. Syna pewnego znanego tutejszego obywatela znaleziono na dziedzińcu posiadłości jego bez życia. Pierwotnie przypuszczano, że chodzi tu o samobójstwo. Wykazało się tymczasem, że młodzieńca prawdopodobnie zamordowano.

Mowa tu o 17-letnim robotniku nazwiskiem Rupp, którego znaleziono wiszącego na płocie. Czy Rupp sam się powiesił, albo czy popełniono na nim samobójstwo, tego nie zdołały stwierdzić nawet psy policyjne, sprowadzone z Grudziądza. Rupp przywiozł do domu 16 marek pieniędzy, zarobionych przy zmiataniu śniegu, 15 marek z tego wręczył matce. Ponieważ kolacja nie była jeszcze gotowa, wyszedł na miasto, ale więcej nie wrócił. Ciało znaleziono w następnym dniu nad ranem na płocie. Dziwnem jeno jest to, że odzież była sucha, chociaż do 2 godziny w nocy padało. To jest jakoby dowód, że go uduszono, a później powieszono. Śledztwo jest w toku.

— Toruń. Rektor Albert Bartsch z Nakła, o którym pisano, że wyjechawszy celem leczenia się na nerwy, zaginął w drodze, znalazł się szczęśliwie. Wrócił już do Nakła i w tamtejszym zakładzie leczniczym szuka poratowania dla swych nerwów.

— Dyrekcja zachodnio-pruskiego stowarzyszenia od ognia wyznaczyła 500 marek nagrody temu, kto wyśledzi podpalacza gospodarstwa Hieronima Wielgożyńskiego w Gutowie pod Toruniem.

— Warmia.

— Miasto Frombork, stolica biskupów warmijskich, obchodzić będzie w przyszłym roku dnia 8 lipca sześćsetną rocznicę swego powstania.

— W mieście Rybakaach zdarzył się dziwny wypadek. W tamtejszym szpitalu mieszkało społem w jednej izdebce dwóch mężczyzn, którzy się tak kochali, że prosili Boga, ażeby im razem umrzeć pozwolił. Życzenie ich spełniło się. Po krótkiej chorobie obydwaj zmarli w jednym dniu i we wspólnym grobie pochowani zostali, ażeby i po śmierci mogli pozostać nierozłączni.

— Pomorze.

— Lębork. W Masewie w tamtejszej fabryce młodzi wpadł robotnik pewien z Lubania do kotła, napelnionego wrzącą wodą. Wydobyto go niebawem, ale tak strasznie poparzonego, że prawdopodobnie zamrze.

— Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Ośmiokrotnego mordercy, który to w Bogusławcu nad granicą rosyjską wymordował całą rodzinę Wasielewskich, nie schwytano dotąd. Prokurator wyznaczył 3000 marek na jego pochwylenie i kazał drukować polskie odezwy dla Królestwa Polskiego, ponieważ morderca tam się ukrył. Władze pruskie domagały się od władz rosyjskich poszukiwania zbrodniarza, nie otrzymały jednak dotąd żadnej odpowiedzi.

Drobne nowiny.

— Najbardziej szczęśliwym milionowym miastem amerykańskiego Baltimore doszczętnie wygorzało. Kilkaśet ludzi życie utraciło. Straty szacują na 3 miliony marek.

Spalona część miasta była dzielnicą przemysłu i handlu, ztąd straty są tem większe. Pomiędzy innemi wygorzało sporo budynków, tak zwanych drapaczy nieba, które mają po kilkadziesiąt pięter, i sięgają nieraz wysokości 300 metrów. Ogień i ich się imał, pomimo że są całe ze żelaza i cementu. Miasto to przechodziło przed kilku laty podobną klęskę. I wówczas pewna jego część wygorzała.

— Cholera szerzy się w Rosyi. Obecnie zawitała już do Moskwy. Zapadli na nią pijacy, zwłaszcza ci, co nieczyszczony spirytus pili. Policja zakazała skutkiem tego sprzedaży tego trunku.

— Na wybrzeżach angielskich szalały w zeszłym tygodniu okropne nawałnice. Zatonęło kilka parowców. Z jednym 33 osób poszło na dno morza.

— Śmierć z powodu milionowego spadku. Pewna kucharka w Hawrze otrzymała po śmierci swego brata w Ameryce spadek w sumie kilku milionów dolarów. Wiadomość o spadku wywarła na nią tak silne wrażenie, że padła natychmiast trupem wskutek ataku sercowego.

— Król hiszpański Alfons zapadł podobno na niebezpieczną chorobę ucha. Operacja wykazała się podobno konieczną, a połączona jest z takim niebezpieczeństwem, że żaden krajowy lekarz podjąć jej się nie chce. Przywołano w tym celu słynnego jakiegoś operatora z Paryża.

— Pieniądze, skradzione w binrze kopalni pod miejscowością Gladbeck, znalazły się z małymi wyjątkami. Dotychczas dostało się okradzionej kopalni 280 000 marek.

— Dr. Cook dostarczył uniwersytetowi w Kopenhadze dokumenty, które mają świadczyć, jako był na biegunie północnym. Jedzie z nimi do Kopenhagi jego sekretarz Lonsdale. Cook sam jest bardzo chory i nikt nie wie, gdzie przebywa.

Rozmaitości.

— Czem jest redaktor? Na to pytanie odpowiada niemieckie czasopismo fachowe „Zeitungsverlag“ w następujący zabawny sposób: Redaktor jest wszystkim, istota wszechświatowa, która powinna i musi wszystko wiedzieć. Redaktor potrafi tylko dla tego pisać o wszystkim, ponieważ nie tylko wszystko wie, ale jeszcze coś nadto, i że jest w każdej dziedzinie fachowcem. Jest on „doktorem“. Jest „sędzią“, który musi wyroki robić, a równocześnie adwokatem publicznej opinii. Jak „krawiec“ używa on nożyce, a jak „stolarz“ i „introligator“ obchodzi się z kłajstrem lub gumą. Jak „myśliwiec“ goni za nowinami i błędami drukarskimi, często też wie, jak „rybak“ powinien w mętnej wodzie ryby łowić. Jest on dobrym „malarzem“, który także nieznaczna rzecz ładnie potrafi omalować; jest „farbiarzem“ który wszystkiemu daje swój kolor. Jak „gospodarz“ i „kaznodzieja“ wysiewa dobre ziarno i stara się jako „krytyk“ o to, aby kółko się nie rozrosło. „Kowalowi“ i „ślusarzowi“ równa się dla tego, ponieważ wali młotem wzle i świdruje tak długo, aż nastąpi polepszenie. Każdy „tokarz“ mógłby się do niego udać w naukę, jeżeli chodzi o pisanie wierszy. Jak dobry „oberzysta“ nalewa się dla czystego wina i szynkuje tylko „duchowego“. Są oni „pionierami“ postępu. Jak „palacze“ robią oni publiczności gorące głowy. Są oni „poetami“ ludu i potrafią jak rzeźbiarze dźwiękiem obrabiać głupotę. Jako „golarz“ musi dziennikarz się znać na goleniu bez mydła; nie śmie pozostawić na swym przeciwniku dobrego włoska, a od czasu do czasu musi szanownej publiczności dobrze wyszorować głowę. Jak „czyściciele ulic“ muszą redaktorzy wymiatać ze świata śmieci, jak „nosiciele wody“ czerpać z morza życia. Redaktorzy są „uprzywilejowanymi hodowcami kaczek“ i „polityczni sternicy“, aby okręt nie wjechał na skałę.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku Tow. Młodzieży Kupieckiej w środę 8 grudnia o godz. 9 wiecz. na sali p. Degenhardta, ul. Szeroka nr. 83.

— Porządek dzienny: Wykład. Sprawozdanie rewizorów kasy. Wybór nowego

członka Zarządu. Wnioski Zarządu. Przyjęcie członków. Wolne głosy.

W Gdańsku Tow. śpiewu „Lutnia“ w piątek 9 b. m. o godz. 9 wieczorem u p. Degenhardta przy Szerokiej ul. 83.

W Kościerzynie zwyczajne posiedzenie kółka rolniczego w święto Niep. Począ. N. P. Maryi 8 grudnia w lokalu p. Muchowskiego w Bazarze o 1 godz. po poł.

Z powodu wykładu wicepatrona ks. Wróblewskiego liczny udział członków i gości pożądan.

Pocztą Redakcyi.

Do Poznania. Ano nic! Superarbiter sądu p. dr. Antoni Chłapowski raczył dopiero 27 października — a więc w dwa miesiące po oddaniu sprawy sądowej polubowemu — i to dopiero na skutek mojej energicznej notatki w gazecie, donieść mi, że sąd obywatelski 19 października (a więc w blisko dwa miesiące po ustanowieniu tego sądu) postanowił zawezwać p. Kucika do złożenia dowodu na swoje zarzuty. Po o- trzymaniu takowych miałem referat ten otrzymać do odpowiedzi.

Od tej chwili upłynęło znowu dobre półtora miesiąca, a tu ani odnośnego referatu, ani uwiadomienia, jednym słowem nic. Kpiny, nie jak kpiny. Mojem zdaniem narodowa demokracja kpi sobie ze mnie.

Mniejsza z tem. Sprawa zaczyna mnie na dobre bawić, chociaż jest ona o tyle bardzo poważną, że całe urządzenie sądów honorowych doprowadza się wprost do absurdu, i podkopuje na dobre całą powagę Towarzystwa dziennikarskiego. Bo jakże! Gdybym sprawę był powierzył sądowi cywilnemu, byłbym miał już dawno satysfakcję. Oni koledzy z olimpijskim oburzeniem potępili i potępiają jednak „sądy pruskie.“ Chociaż z dwóch stron odradzano mi, oddałem sprawę Towarzystwu dziennikarzy, i doczekałem się oto tego, że pod opiekunczemi jego skrzydłami — p. Kucik jest i w Towarzystwie, i drwi sobie widocznie ze wszystkiego („biedne“ Towarzystwo dziennikarzy), a ja wciąż stąkam pod zarzutem najemnika sądu pruskiego — i prawdopodobnie stapać będę dalej z łaski tego Towarzystwa, o ile nie zdołam sprawę oddać jeszcze sądowi cywilnemu.

Jedno pytanie: czy takie to jest wychowawcze zadanie polskiego Towarzystwa dziennikarzy i literatów w Poznaniu? Przyrzekłem p. Chłapowskiemu zacheć jeszcze do Nowego Roku — ale wówczas zatrzęsie się znowu trochę w dziennikarstwie polskim, o ile sprawa ta załatwiona nie zostanie. Nie będziemy brali względu na nic, ani na jakieś tam „ciekawe rzeczy o redaktorze i „Gazecie Gdańskiej“, które p. Kucik zapowiedział. (Ciekawa etyka! Nie odwoływać oszczerstwa, jeno zapowiadać nowe napaści.)

„Gryf“ pismo dla spraw kaszubskich wychodzi raz na miesiąc w objętości 32 stron. Sliczny papier i druk. Cena zeszytu 50 fen. Zapisywać można na każdy pocztę, lub pod adr.: Dr. Majkowski, Kościerzyna (Berent).

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 6. grudnia 1909.

Gatunek	Cena za podwójny cetr. mk.
Pszenica czerwona	21,15 — 21,00
„ biała	22,30 — 22,50
„ pstra	21,30 — 22,30
Zyto	16,00 — 16,10
Jęczmień	14,10 — 16,00
Jęczmień	00,00 — 00,00
Owies	14,50 — 15,80
Groch biały do gotowania	00,00 — 00,00
Otręby pszenne	9,60 — 11,90
„ żytnie	10,35 — 00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 6. grudnia 1909.

Pszenica na lipiec	000,00 mk.
Zyto na lipiec	000,00 „
Owies na maj	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	94,25 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	92,00 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne i B.	92,60 „
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	83,25 „
Rosyjskie banknoty	215,95 „

Redaktor odpowiedzialny W. Grinmann w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Dom towarowy Julius Heimann, Oliwa.

Podpadające tanie ceny w materjach na suknie i t. d. i na konfekcyę

Materje ozarne i kolorowe 3.00—0.45 mk.
Barchany gładkie i wzorzyste 0.75—0.30 mk.
Bieliznę na łóżka we wszelkiej cenie.
Gotowe poszwy na łóżka sztuka 2.00 mk.
Wsypp pod gwarancją pełne pierza sztuka 2.70 mk.
Prześcieradła płócienne i barchanowe sztuka od 1.00 mk.
Pierze i puch do pierzyn funt od 6.00—0.45 mk.
Welnę do hekiowania we wszystkich kolorach, funt od 1.80 mk.

Plaszcze damskie w eskimo i pluszunadzw. długie 48.00—7.00 m.
Jaczki damskie od 10.00—3.00 mk.
Spódnice wełniane i barchanowe od 6.00—1.25 mk.
Gacie od 4.50—1.00 mk.
Trykotaże, chusty i bieliznę spodnią w obfitym wyborze.
Koszule i majtki flanelowe i barchanowe.
Koszule męskie, damskie, i dziecięce
we wielkim wyborze i po tanich cenach.

Paletoty zimowe dla mężczyzn od 40.00—10.00 mk.
Jupy męzkie od 18.00—4.50 mk.
Ubrania męzkie od 48.00—24.00 mk.
Ubrania zakietowe męzkie czarne i kolor. od 30.00—9.00 mk.
Ubranka dla chłopców od 3.00—1.75 mk.
Spodnie sztofowe dla mężczyzn od 10.00—2.50 mk.
jako też wszelkie inne artykuły męzkie
we wielkim wyborze.

Uprzejma polska usługa.

Uprzejma polska usługa.

Czy chcesz dobrze kupić
w Wejherowie
od swego?

Masz
na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel
który poleca
— osobliwie —
sztuczne nawozy,
nasiona, otręby, towary
żelazne i kolonialne, narzędzia
rolnicze z fabryki polskiej.

Prośba.

Wszystkich Rodaków prosimy o jałmużnę dla naszych 2 domów misyjnych w Kochawinie i w Wadowicach.

O potrzebie misjonarzy polskich każdy jest przekonany, kto wie, że lud nasz na obczyźnie tysiącami ginie dla wiary i narodowości.

„Błogosławiając z całego serca pracy i zamiarom zgrupowania XX. Pallottynów, polecam je względem wszystkich wiernych“. (Wyjatek z listu polecającego X. Arcyb. Bilczewskiego.)

Wszystkie datki proszę wysłać pod adresem X. Majewski Superyor, Wadowice Kopiec Galicya.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

„W. Niemcewskiego we Lwowie.“

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczona jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w nich nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemcewskiego we Lwowie.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek
pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat Rzeczypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawierające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

„GRYF“

pismo dla spraw kaszubskich.

„GRYF“ jest miesięcznikiem poświęconym całokształtowi kwestii kaszubskiej.

„GRYF“ ma dział ludoznawczy kaszubski i przynosi teksty ludowych bajek i podań w narzeczu kaszubskim.

„GRYF“ jest organem ruchu młodokaszubskiego.

Warunki prenumeraty:

kwartalnie 1.65 mr. z przesyłką pod opaską wprost od administracji: Kościerzyna (Berent Westpr.) — na wszystkich pocztach reszty niemieckiej 1.50 mr., — z odnoszeniem w dom 1.62 mr.

Adres redakcyi:

„Gryf“ Kościerzyna (Berent Westpr.)

Poszukuje się 30 posługaczek, kucharek, piastunek, dziewcząt na wieś, gospodyń, mamek, kelnerek, jako też parobków, posługaczy i uczni za wysoką płacą zaraz i w części na styczni 1910. Koszt i podróż wolna.
Pani Stephan Lübben N.-L. (Spreewald), Baumgasse 4, stręczarka miejsc.

koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 0/0 bez wypowiedzenia
4 1/4 0/0 z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
4 1/2 0/0 z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Złoty medal.

Najtańsze i najlepsze
źródło zakupu

czystych i odstałych
win górnówęgierskich
oraz wyborowych smacznych
win słodk Tarragońskich

łagodno słodkie 1/4 ltr. mk. 1.50 }
pełno „ 1/1 „ „ 2.00 }

koniaki, rumy, araki,
wina z Bordeaux
— czerwone i białe —

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wóhód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Elementarze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej“.

„Westa“

bank wzajemnych ubezpieczeń na życie
w Poznaniu

ubezpiecza kapitały na wypadek śmierci,
na dożycie, na posag i służbę wojskową.

Bliższych wiadomości udzieli

Generalna Agentura
w Gdańsku, Paradiesgasse 32
M. Starosta.

Poszukuje się zdolnych agentów
przy **wysokiej prowizyi.**

Teraz jest czas!

tuczyć świnie.



Każdy gospodarz

Każda gospodyni będą mieli potiechę
wielką a korzyści olbrzymie, zadając dziennie
do paszy świniom po łyżeczkę prawdziwego
„Smakotuku“

Jedyny rzetelny proszek do tuczenia świń.

Każdy wydany grosz sownie się wróci.

Ażeby się przekonać, trzeba zrobić czempredzej
próbę. Tylko w białych workach z plombą jest
prawdziwy „Smakotuk“ w aptekach i drogeriach
do nabycia. Pół worka 2,50 m., cały worek
4,00 mk. Gdzie niema na składzie nie brać
nie innego jeno pisać do fabryki

Laboratorium Alchemia Klimek & Co.
Graudenz 15.

Smakotuk mają na składzie:

w Kartuzach aptek. p. Dr. J. Winkler
w Kartuzach droger. p. F. Gibasiewicz
w Brusach apt. p. D. Niklewski.

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej“.